Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK 3 [illegible] 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 50

Likwidacja strejku w przemyśle bawełnianym.

Dzisiaj ruszyła fabryka Poznańskiego. — W zakładach Szajblera i Grohmana strejk trwa. — Ministerstwo pracy popiera w zupełności stanowisko przemysłu.

Sytuacja strajkowa w przemyśle bawełnianym uległa dziś zasadniczej zmianie. Strajk, który wybuchł żywiołowo — załamał się. Wczoraj bowiem przed wieczorem robotnicy zatrudnieni w tow. akc Geyera postanowili zatarg zlikwidować.

Za ich przykładem poszła dziś fabryka Poznańskiego.

„Rewolta" rozwiała się na cztery strony świata -- twierdzi p. Kaźmierczak.

Zapytywany przez współpracownika „Expressu" p. Kaźmierczak sprecyzował swoje zapatrywania na obecną fazę zatargu w taki sposób:

— Z praktyki wiadomo, że wszelka „rewolta" nie ujęta w karby organizacyjne, prędzej czy później rozwieje się na cztery strony świata. Tak jest i teraz, mimo, że związki na żadne ustępstwa nie idą. Narazie akcja słabnie, ale pewnem jest, że po niedługim czasie wybuchnie ona ponownie z większą jeszcze niż dotychczas siłą. Za tezą moją przemawia zresztą sytuacja panująca w zakładach Szajblera i Grohmana, które będą mojem zdaniem unieruchomione na dłuższy okres czasu.

„Nie można przeciwstawiać się przemysłowi gdy dąży on do konkurowania z zagranicą".

Ze sfer zbliżonych do ministerstwa pracy „Express" dowiaduje się, że rząd całkowicie podziela stanowisko przemysłu i dzisiejsze załamanie się akcji strajkowej uważa za kropkę nad „i".

Zdaniem rządu, nie można przeciwstawiać się przemysłowi wówczas, gdy dąży on do tego, aby uzdolnić się do skutecznego konkurowania z zagranicą.

Reorganizacja pracy jest konieczna -- stwierdził p. wicewojewoda Łyszkowski.

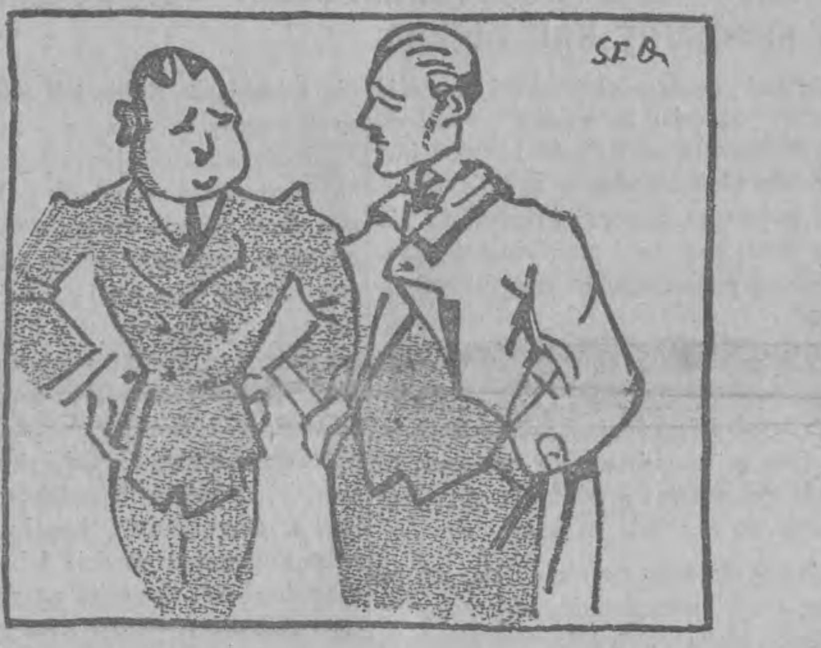
Opinję tę podzielają również i władze administracyjne. W rozmowie z przedstawicielem „Expressu" p. wicewojewoda Łyszkowski stwierdził, że zatarg uważać należy już za zlikwidowany.

Co się tyczy fabryki Szajblera to w tym wypadku nie można jej brać pod uwagę, gdyż nie było tu zatargu na tle reorganizacji pracy, ale terror, którego nie pochwaliły również związki zawodowe.

Co do samej reorganizacji pracy, to zdaniem mojem jest ona dla przemysłu konieczna ze względu na konkurencję zagraniczną.

Chodzi tylko o pewne zastrzeżenia, a w pierwszym rzędzie o to, aby dla zredukowanych robotników znaleźć pracę. Tę trudność, mam wrażenie, przy dobrej woli obydwu stron da się usunąć — zakończył p. wicewojewoda Łyszkowski.

Wśród młodych lekarzy.



— Co to za pan, co siedzi co dzień u ciebie w poczekalni?

— Wynająłem go, jako pacjenta. To dobrze robi. A na ścianie powiesiłem tabliczkę: „W razie tłoku wystrzegać się kieszonkowych złodziei.

Rys. St. Dobrzyński.

P K O ma sfinansować budowę gmachu teatralnego w Łodzi

Place potrzebne do budowy zostały zakupione.

(—) W dniu wczorajszym odbyła się konferencja przedstawicieli magistratu i komitetu budowy teatru w sprawie organizacji technicznej akcji finansowania budowy gmachu teatralnego.

W najbliższym czasie, po zadecydowaniu tej sprawy przez magistrat i radę miejską, miasto wystąpi do PKO. o pożyczkę na rzecz budowy.

Jednocześnie dowiadujemy się iż miasto podpisało już akt obietnicy kupna sprzedaży placu przylegającego do skweru kolejowego. Plac ten o powierzchni 1000 metrów kw. jest niezbędny do budowy gmachu teatralnego.

Groźba ogólnego strejku kolejowego w Niemczech.

Berlin, 2 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Rokowania, które toczą się od dwóch dni między kolejarzami a zarządem kolejowym w sprawie podwyżki płac oraz uregulowania czasu pracy idą bardzo opornie.

Wśród kolejarzy panuje ogólne rozgoryczenie i w niektórych miejscowościach doszło wczoraj nawet do strejku ponownie kolejowego.

Dopiero energiczna akcja związku kolejarzy zdoła narazie powstrzymać bardziej radykalne elementy od natychmiastowego proklamowania strejku.

Sytuacja jest bardzo poważna i jeżeli kolejarze nie otrzymają żądanej pod wyżki należy się liczyć z wybuchem generalnego strejku kolejarzy w całych Niemczech.

„Vorwarts" ogłasza dziś obszerny artykuł w którym wskazuje na ciężkie położenie kolejarzy i stwierdza, że w razie odmówienia im podwyżki nie cofną się nawet przed proklamowaniem strejku.

Kolejarze, pisze dalej „Vorwarts", mogą liczyć na poparcie wszystkich zorganizowanych robotników. H. Z.

Na wolnym ogniu smarzy się budżet komunalny

Dopiero słonko majowe powołało go do życia.

(—) Jak się dowiadujemy miejski preliminarz budżetowy wejdzie pod obrady rady miejskiej w ostatnich dniach marca lub pierwszych dniach kwietnia.

Wobec tego magistrat zmuszony będzie wystąpić do rady miejskiej z prowizorjum budżetowem na miesiąc kwiecień i maj.

Drożyzna zastrejkowała

(—) Jak się „Express" dowiaduje wskaźnik wzrostu kosztów utrzymania za miesiąc luty oscyluje około zera.

Mussolini pokąsany przez lwa.

Rzym, 2 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Od kilku dni krążą tutaj uporczywie pogłoski, iż Mussolini został pokąsany przez swego ulubionego lwa.

Rana jaką odniósł jest bardzo niebezpieczna. R.

Rokowania sowiecko-francuskie

rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

Paryż, 2 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Pisma dzisiejsze donoszą, że w przyszłym tygodniu rozpoczną się prawdopodobnie rokowania sowiecko - francuskie w sprawie uznania długów carskich.

Przewodniczącym delegacji sowieckiej będzie Krassin, który już znajduje się w drodze z Moskwy do Paryża.

Delegacja sowiecka tym razem nie wystąpi z żądaniami odszkodowawczemi do rządu francuskiego, lecz będzie się tylko starała o zredukowanie żądań francuskich. L A.

Monarchiści wybierają cara Wszechrosji.

Cyryl czy Mikołaj Mikołajewicz? Nowe pisma monarchistyczne. — Bankierzy amerykańscy dają pieniądze.

Paryż, 2 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Kilka tygodni temu odbyło się tutaj zebranie monarchistów rosyjskich, na którem postanowiono jednogłośnie uznać wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza carem Wszechrosji.

Postanowiono pozatem zwalczać energicznie kandydaturę księcia Cyryla, który samowładnie przybrał już tytuł wszech władcy Rosji.

Monarchiści postanowili również założyć trzy wielkie pisma zagranicą. Ogólne kierownictwo tych pism powierzone zostało profesorowi Aleksinskiemu. Na cel powyższy bankierzy amerykańscy przyrzekli podobno udzielić subsydjum w wysokości 3 miljonów franków.

Zdaje się więc, że wśród rosyjskich kół monarchistycznych rozpocznie się niezadługo silna walka między zwolennikami księcia Cyryla i księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Rekonstrukcja gabinetu łotewskiego.

Ryga, 2 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

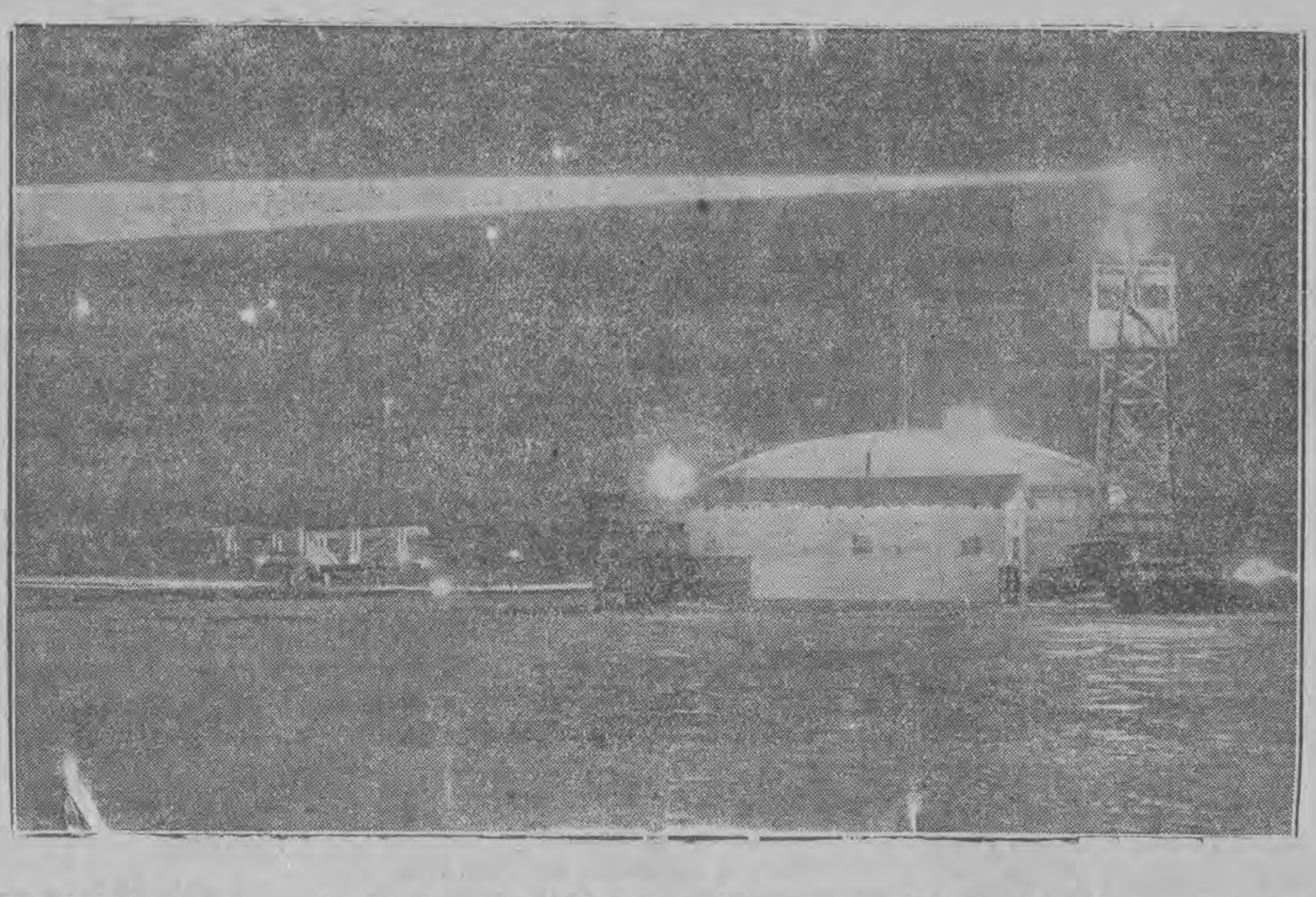
Zamierzona rekonstrukcja gabinetu łotewskiego zostanie dokonana jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Zmiana zajdzie na stanowisku ministra rolnictwa i ministra spraw wewnętrznych. L.R.

Sowiety biją złote monety.

Moskwa, 2 marca.

Rząd sowiecki postanowił przetopić cały zapas złota, który znajduje się w banku państwowym na monety złote.

Monety te jednak nie będą narazie puszczone w obieg. X.



Stacja lotnicza na wyspie Jawie, własność Ameryki, w wspaniałym oświetleniu nocnym.

Za kulisami haremów egipskich.

Cywilizowane egipcjanki nie chcą być żonami numer drugi, trzeci, lub czwarty. — Dlaczego się egipcjanie rozwodzą. — Czar wschodnich oczu. — Egipcjanki rozwinęły specjalny kult piękna.

W Europie mamy zazwyczaj mylne wyobrażenie o istocieharemów w Turcji i Egipcie. Do tego mylnego wyobrażenia przyczyniły się znacznie niektóre powieści, filmy i obrazy. W gruncie rzeczy harem **jest częścią wschodniego domu, przeznaczoną wyłącznie dla najbliższych żeńskich członków rodziny. Ta część mieszkania jest niedostępna dla przypadkowych gości, a w szczególności dla mężczyzn, nie znajdujących się w żadnym związku pokrewieństwa z daną rodziną.** Życie domowe podzielone jest pomiędzy haremem a selamikiem. Ten ostatni stanowi tę część mieszkania, w której głowa rodziny przyjmuje swoich gości i przyjaciół.

Tegoczesne życie w haremie przedstawiałoby się każdej Polce, Angielce, Francuzce lub Amerykance **nadzwyczaj nudnem.**

Bogaci Egipcjanie wysyłają swych synów do Londynu, Paryża, Berlina i Wiednia, a córki do Paryża i Londynu na studja. Synowie wracają stamtąd z nowemi pojęciami o kobiecości, córki zaś z myślą emancypacyjną i wyższą samooceną, **wskutek czego nie uśmiecha im się być żonami numer drugi, trzeci lub czwarty, choć do niedawna panny egipskie nie pytano się wcale kogo pragnęłaby mieć za męża, wydawano ją za mąż i — basta.**

Egipcjanie z wyższych sfer towarzystwa rezygnują więc dość szybko z haremów, a przykład ich naśladują także stopniowo sfery niższe. Przemawiają zatem **względy natury gospodarczej,** idące zresztą w dwóch przeciwnych sobie kierunkach.

Podczas gdy Egipcjanie wyższych sfer wychodzą z założenia, że utrzymywanie wielkiej ilości żon wymaga zbyt wielkich nakładów pieniężnych, to z drugiej strony sfery włościańskie **obstają chętniej za utrzymaniem haremów, gdyż chłop potrzebuje dzieci, dużo dzieci, któreby mu pomagały w pracy na roli. Chłop egipski uważa dzieci za kapitał.** W tem oświetleniu zrozumiałem się staje zwyczaj witania się Egipcjanek słowami: **„Oby dzieci twoje były liczne, jak daktyle na drzewie daktylowem"...**

Jeżeli małżeństwo jest bezdzietne, to Egipcjanin rozwodzi się zazwyczaj z pierwszą żoną i bierze na jej miejsce inną. Bezdzietność szczególniej wśród sfer włościańskich, uchodzi za ważny powód do rozwodu. Zresztą w Egipcie rozwód jest bardzo ułatwiony. Jeden z Egipcjan opowiadał pewnemu Europejczykowi, że niedawno wziął rozwód i ponownie się ożenił. Zapytany dlaczego to uczynił, odpowiedział:

— Chciałem jeszcze raz spróbować zmiany. Żona urodziła mi **tylko dwoje dzieci i to płci żeńskiej.** Ponadto była uparta. Gdy jej mówiłem: Idź na lewo, to ona szła na prawo, a kiedy ja chciałem na prawo, to ona szła na lewo.

Jednem słowem zupełnie tak, jak w wierszu Mickiewiczowskim opiewającym ową żonę, która „płynęła przeciw wodzie". We wspomnianym powyżej wypadku rozwodu, sędzia kazał owemu Egipcjaninowi **zapłacić żonie 250 funtów odszkodowania,** poczem wobec świadków oświadczył: „Rozwodzę się z tobą"! No... i byli już rozwiedzeni.

Inny włościanin, który miał dużo żon zapytany, jakie korzyści widzi w wielożeństwie, odpowiedział:

— Korzyści są dwie: najpierw dużo dzieci, a następnie **współzawodnictwo pomiędzy żonami,** z których każda chce się jaknajbardziej mężowi przypodobać.

W przeciwieństwie do Turczynek, damy egipskie **niechętnie wyzbywają się zupełnie swoich welonów, zasłaniających ich twarze.** Nieprzenikniony potrójny welon zamienił się obecnie tylko w obłoczek materji jedwabnej, uwydatniający jeszcze bardziej **uwodzące piękno wschodnich oczu.**

Egipcjanki należące do wyższych klas społecznych, są bardzo powabne. Mają wygląd dziewczęcy ubierają się bardzo szykownie, a ich maleńkie nóżki są nadzwyczaj elegancko obute. Od szeregu generacji nie miały one nic ważniejszego do roboty, jak tylko upiększać się i walczyć w ten sposób o łaski męża i pana, bez względu na to, czy był on księciem czy szeikiem. Toteż rozwinęły one wyjątkowy kult piękna. Główną ich troską jest **pielęgnowanie cery,** która u Egipcjanek z wyższych sfer jest nadzwyczaj delikatna. Naturalną białość ich cery powiększa jeszcze długie przebywanie w zamkniętych pokojach. Ta białość cery uwydatnia tajemniczą głębię ich cudnie ocienionych czarnych oczu.

Ponieważ Egipcjanki przez całe stulecia wystawiały na widok publiczny tylko swe oczy, przeto **umiejętność pielęgnowania oczu rozwinęły aż do istotnego artyzmu.** Krople do oczu i przepisy upiększania oraz podnoszenia ich blasku, stało się specjalnością kobiet wschodnich Tego rodzaju przepisy strzeżone są przez nie, jak największe tajemnice. Każda niemal Egipcjanka ma swoje środki i recepty. Do najczęściej używanych środków, upiększających oczy, należą krople cytrynowe, rozpuszczone w wodzie lub słabo naciągnięta herbata. Sposoby na przygotowanie tego rodzaju środków z różnych traw są w haremach pewnych rodzin zazdrośnie strzeżone i przekazywane z matki na córkę przez całe szeregi generacji.

Na uwagę zasługuje, że Egipcjanki w swoim własnym kraju starają się o ile możności **unikać zamieszkiwania w hotelach.** Jeżeli już okoliczności zmuszają je do tego, to mają one zwyczaj **wchodzić do hotelu tylnem wejściem,** aby nie zwracać na siebie uwagi. Wiele przyjemności sprawia im kino, gdzie mogą przyglądać się swobodzie swych sióstr z zachodniego świata. W operze, w Kairze, **siedzą w zamkniętych lożach, poza ciężkiemi portjerami,** tak, że mogą widzieć i słyszeć, ale same nie są widziane. Na wielkich balach **przyglądają się one zabawom tylko z galerji,** zawoalowane aż do samych oczu. Na sali balowej **nigdy jeszcze Egipcjanki tańczącej nie widziano.** Mimo konserwatyzmu Egipcjanek, wstrzymującego je od dążeń emancypacyjnych, znikają jednak stopniowo haremy, a wraz z nimi zanika też wielożeństwo.

Spis ludności w Niemczech

Agencja Wschodnia.

Gdańsk, 26 lutego.

Rząd Rzeszy wezwał urząd statystyczny do przygotowania na czerwiec wszelkich materjałów, potrzebnych do sporządzenia wielkiego spisu ludności w Niemczech.

Ma to być najdokładniejszy spis, jaki kiedykolwiek miał miejsce w Niemczech. Ilość danych, dotyczących poszczególnych osób, wynosić ma zgórą pięćdziesiąt.

Rekordowy rozwój radjotelefonji w Europie.

W Anglji.

Anglicy uczestnicy broadcastingu nie mogą się skarżyć na brak urozmaicenia programów. B. B. C. (Britisch Broodcasting Company) robi wszystko, co się da, by zadowolić swych odbiorców.

Wiadomo już, że angielskie stacje broadcastingowe przejęły i rozsyłały odgłosy menażerji, jako to ryk osłów, szczekanie psów, mówienie papug, wrzaski małp itp.

Nawet śpiew słowika złapano na mikrofon i rozesłana po całej Anglji. W czasie ostatnich wyborów mowy najwybitniejszych polityków i mężów stanu Baldwina, Mac Donalda, Lloyd George'a, Asquith'a, mogły być słuchane przez radjo jednocześnie w całej Anglji.

Nic dziwnego zatem, że zainteresowanie radjotelefonją ogarnia coraz szersze koła, przechodzi w masy i liczba legalnych uczestników broadcastingu przekroczyła już miljon, z czego połowa wypada na Londyn, tak, że obecnie co czwarta rodzina w Londynie rozporządza radjoaparatem.

Pozatem istnieje w Anglji jak i gdzie indziej cały szereg tajnych stacji amatorskich, nieopłacających żadnych taks i należności. Rodzina królewska interesuje się również radjosportem i korzysta z brodcastingu, a sam następca tronu jest amatorem. Jeden z balów dworskich odbywał się przy muzyce radjowej.

We Francji.

W Paryżu powstała specjalna szkoła radjotechniczna p. n. „Ecolo pratique de Radio-eletrique", założona przez kilka największych spółek radjotechnicznych we Francji. Personal nauczycielski składa się z najtęższych fachokców i konstruktorów, pracujących w firmach założycielskich. Szkoła ta ma na celu wykształcić odpowiednią ilość radjotechników, fachowo do swego zawodu przygotowanych, których brak daje się odczuwać w francuskim przemyśle radjotechnicznym.

W Niemczech.

Liczba radjoabonentów rośnie w Niemczech nieprzerwanie i dobiega już cyfry 600,000, z czego przeszło 250,000 wypada na Berlin. Dalszy wzrost przewidywany jest na 60—80,000 miesięcznie. Równolegle z tem postępuje rozbudowa broadcastingu. Wkrótce puszczona zostanie w ruch stacja przekaźnikowa w Dreźnie dla rozsyłania programu stacji w Lipsku i w Cassel dla stacji w Frankfurcie nad Menem. Umożliwi to nawet bardziej odległym stronom dobry odbiór prostemi aparatami, a nawet użycie anteny powietrznej uczyni zbędnem i ułatwi przez to instalację radjoodbiorników.

W Niemczech mogą korzystać z radjokoncertów także i podróżni. Oo 1-go października ub. r. kursują w pociągach na linji Berlin—Hamburg i Berlin—Hanower specjalne wagony, wyposażone w radjoaparaty odbiorcze.



B. cesarz chiński, który w przebraniu kulisa uciekł do Japonji.

Zagadka.



ON. Wydłuża się, skraca, wydłuża się, skraca — co to jest?...
ONA. To łatwa zagadka — damska suknia.

Rys. Banaszowa.

Małe chmury, wielki deszcz

zapowiada na czwartek barometr rady miejskiej.

Po trzytygodniowych ferjach, spowodowanych obradami budżetowemi komisji skarbowo - budżetowej w czwartek odbędzie się posiedzenie rady miejskiej.

Na porządku dziennym obrad znalazły się sprawy tak wielkiej „wagi", jak wykończenie budowy domku dla ogrodników, przepisów o urządzaniu i utrzymaniu chlewni itd.

Jedyną ważniejszą sprawą jest budżet miejskiej galerji sztuki, którego ustalenie niewątpliwie zabierze naszym ojcom miasta znacznie mniej czasu niż sprawa... chlewni i domku dla ogrodników.

Ponieważ na porządku dziennym są sprawy drobne i mniejszej wagi obrady będą długie, nużące i burzliwe.

———:o:———

Policja „radzi czekać"

choć warjatka chce wymordować ludzi siekierą.

Kraków, 1 marca.

Wychodzące w Krakowie pismo „Wolne Słowo" opisuje osobliwe postępowanie tamtejszej policji i władz miejskich wobec dość dziwnego wypadku następującego:

Lokatorzy domu przy ul. Krowoderskiej nr. 79 od dłuższego czasu żalą się na dzienne i nocne awantury, jakie urządza zamieszkała tamże umysłowo chora wdowa. Marja Olajossy. Nieszczęśliwa wylatuje z siekierą w ręku ze swego mieszkania, a zaczaiwszy się w ciemnym kurytarzu, grozi lokatorom wymordowaniem (!). z

Zupełnie słusznie zatrwożeni o całość swych głów sąsiedzi pani O. zwracali się już kilka razy do magistratu, lecz tam dawano im odpowiedź, że warjatka unieszkodliwioną być nie może, gdyż jest biedną i niema nikogo ktoby mógł za nią zapłacić a umieszczenie w domu obłąkanych to spory koszt. Jeszcze jednak oryginalniejszą, bo niemal salomonową odprawę uzyskali oni w policji, gdzie im poradzono, że „trzeba spokojnie wyczekać" (?). To też „czekają" oni aż warjatka zaniecha swego sąsiedzkiego zamiaru, albo go przeprowadzi i dowiemy, się, na co użyje ona przygotowanej siekiery...

———:o:———

Czy żona może zastąpić męża w pojedynku.

Wesoła przygoda sekundantów, którzy wyzwali — żonę przeciwnika.

Lwów, 1 marca.

Pisma lwowskie opisują wesołą aferę pojedynkową, jedyną może w swoim rodzaju, gdyż oprócz wesołego epilogu na policji, miała ona epizod, nieprzewidziany zdaje się przez żaden z kodeksów honorowych.

Oto zaperzeni sekundanci nie zastawszy w domu przeciwnika ich klijenta — wyzwali jego żonę..., przyprawiając przestraszoną damę o wielki strach i niedyskretny krok uwiadomienia o wszystkiem policji. A było to tak:

W mieszkaniu znanego lwowskiego adwokata mec. S. zjawili się dwaj młodzi ludzie, absolwent weterynarji i absolwent politechniki i oświadczyli, że przybyli, aby wyzwać mecenasa na pojedynek na zlecenie p. M., swego kolegi, rzekomo dotkniętego zachowaniem się mecenasa w pewnej sprawie procesowej jako przeciwnika, a nie zastawszy mecenasa S., zakomunikowali to wszystko jego żonie (!!) donosząc, że adw. S. bezwzględnie będzie musiał się bić z ich klijentem, poczem zapowiedziawszy, że przybędą jeszcze po południu, oddalili się.

Pani S. ze zrozumiałych powodów doznała bólu głowy a następnie w swym przestrachu uwiadomiła o wszystkiem policję, tak, że w chwili gdy dwaj młodzieńcy zjawili się powtórnie, wkroczyło do pokoju 2 wywiadowców, którzy obu niefortunnych sekundantów odstawili do policji.

Ekspansja wozów tramwajowych rozszerza się na peryferje Łodzi.

(—) Jak się „Express" dowiaduje w związku z uchwałą delegacji wydziału przedsiębiorstw miejskich, magistrat podjął starania celem przyspieszenia budowy przedłużeń linji tramwajowych od ul. Srebrzyńskiej do ulicy Promyka, ulicą Kilińskiego do Dąbrowskiego oraz ulicą Kilińskiego od Narutowicza do Brzezińskiej.

Wobec tego już w bieżącym roku część tych linji zostanie ukończona.

„Czy kobieta w wieku niebezpiecznym ma prawo do miłości młodego mężczyzny?".

Nowa ankieta „Expressu Wieczornego".

W piątkowym numerze „Expressu" ukazały się rewelacje o 48-letniej pani M., która uwodziła 18-letnich chłopców. W związku z tem otrzymaliśmy od jednego z młodych prawników łódzkich następujące uwagi:

— Pani M. nie popełniła żadnego przestępstwa. Kodeks karny bowiem uważa za karalne tylko obcowanie płciowe „z nieletnim od lat czternastu do szesnastu bez jego zgody, albo wprawdzie za jego zgodą, lecz przez nadużycie jego nieświadomości.

Pani M., osoba, u której wiek niebezpieczny trwa wyjątkowo długo, ma pociąg do młodych chłopców. „Uwodziła zresztą młodzieńców ponad lat osiemnoście, a nawet i dwadzieścia. Mogło się wprawdzie grubo nie podobać panu T., iż syn jego zostaje „uświadamiany" przez damę, która raczej powinna być jego babką, niż kochanką; mógł jej z tego powodu zrobić awanturę ale nie ma tytułu do skargi karnej. Czyn pani M. jest występny tylko z punktu widzenia moralności, ale nie prawa.

***

Czy stara kobieta ma prawo do miłości młodego mężczyzny? Oto jest jedna z najwyższych dyskusji, toczonych obecnie na łamach prasy zagranicznej.

Zagadnienie „wieku niebezpiecznego", w związku z kilkoma zbrodniami, i grubszemi skandalami na tem tle stało się znów tak aktualne jak przed 15 laty, gdy słynna książka Karin Michaelis poruszyła opinję kulturalnej Europy...

Jest rzeczą ciekawą jakiego zdania są o tej sprawie zawsze realnie myślący „lodzermensch'e', tak bardzo dalecy od rozważania tematów, które nie pachną bawełną, dyskontem i giełdą...

„Express" pragnie dać możność wypowiedzenia się tym obywatelom naszego grodu, którzy w tej materji chcieliby głos zabrać i ogłasza ankietę na temat: **„Czy kobieta „w wieku niebezpiecznym ma prawo do miłości młodego mężczyzny?"**... Trzy najlepsze odpowiedzi będą nagrodzone i wydrukowane w „Expressie".

Jako nagrody „Express" przeznacza:

I **„Fatalną szpilkę'** Kornela Makuszyńskiego.

II **„Lo garconne"** Victoria Margueritta.

III **„Miasto mojej matki"** Juljusza Kaden - Bandrowskiego.

Odpowiedzi należy nadsyłać do redakcji: „Expressu" Piotrkowska 49 w zamkniętych kopertach, zaadresowanych „Ankieta Expressu" do d. 10 marca. Osoby, które nie chcą ujawniać swego nazwiska mogą podpisać się pseudonimem, jednakże nazwisko i adres muszą podać do wiadomości redakcji.

———:o:———

W karetce pogotowia poprzez miasto.

Zaczadzenie. — Przygnieciony przez wóz. — Na ulicy Kielbacha. — Atak sercowy. — Nagły zgon. — 5-letni chłopczyk spadł ze schodów. — 70-letnia staruszka pod wozem.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Cegielnianej Nr. 43 uległ zaczadzeniu wskutek wadliwej budowy pieca 43-letni chemik Abel Kochanowski.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

***

W bramie domu przy ulicy Nowomiejskiej Nr. 10 przygnieciony został przez wóz pakarz Nisen Frenkiel, uległszy potłuczeniom w okolicy lewej łopatki.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy.

***

W podwórzu domu Nr. 13 przy ulicy Kiełbacha 13-letni syn robotnika Jerzy Dąbrowicz został uderzony tępem narzędziem w głowę.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

***

W mieszkaniu przy ulicy N. Cegielnianej Nr. 38 matka biuralisty Gitla Goldmanowa uległa atakowi sercowemu.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

***

W podwórzu domu Nr. 1 przy ulicy Wodnej zmarł nagle dozorca nocny składni wojskowych, 58-letni Andrzej Muszyński.

***

Ze schodów domu Nr. 63 przy ulicy Brzezińskiej spadł 5-letni syn szewca Jan Cziński i uległ obrażeniom głowy i nosa.

***

Na rogu ulicy Kilińskiego i Narutowicza przejechana została przez wóz 70-letnia Józefa Kardczowa.

Lekarz pogotowia opatrzył K.



„Volta" wykryła zdradę małżeńską.

Na uroczystości rodzinnej. — Spóźnieni goście. — Przy stole chemin de fer'owym. — Fałszywa gra. — Przypadek zdemaskował trójkąt małżeński.

Rojno i gwarno było w salonach państwa Z., którzy obchodzili dziesiątą rocznicę ślubu.

Niewielkie bo zaledwie trzypokojowe mieszkanko nie mogło niestety rozszerzyć swych ścian na przyjęcie kilku dziesięciu gości, płci obojga.

Około północy wstano od stołu i część przedstawicieli płci brzydkiej przeniosła się do pokoju gdzie rozstawione zielone stoliki nęciły rozłożonemi jaskrawemi taljami kart.

Szybko załatwiono formalności, „wyrzucono" miejsca na stole pojawiły się stosy banknotów i rozpoczęto grę.

Nie dokończono jeszcze pierwszej passy, gdy u drzwi wejściowych rozległ się ostry dzwonek. — Któż to może być? — odezwał się gospodarz wstając od stolika... Boję się że to ktoś niepożądany...

Dzwonek warknął powtórnie, poruszony widocznie jakąś niecierpliwą ręką.

A może to policja — wyrwało się nawpół żartem, nawpół serjo pani K. jedynej partnerce przy stole chemin de fer owym.

— Ale skądże... Nonsens...

Nagle drzwi się otworzyły i do pokoju weszła kuzynka pani domu, pani S. znana powszechnie ze swej urody i.. lekkiego traktowania wszelkich problemów moralno-małżeńskich.

Wybacz Alfredzie, że przyszłam tak późno mówiła witając się z panem domu, ale to wina mojej fryzjerki... Czy mąż mój jest już?

— Owszem nawet kilkakrotnie niepokoił się o ciebie...

W międzyczasie do pokoju wszedł młody wysoki brunet i podszedł do gospodarza domu, który przywitał go bez zbytniej afektacji.

— Kiedy pan przyszedł?... Nie słyszałem nawet dzwonka to też wybaczy pan, że nie wyszedłem go przywitać.

— Przyszedłem razem z panią S. a raczej spotkaliśmy się przed bramą...

— Ah, tak — wycedził pan Z. — i spojrzał znacząco na nowoprzybyłą.

Wiadomo było bowiem powszechnie, iż panią K. łączyło z panem Henrykiem L. coś więcej niż prosta znajomość to też państwo niezbyt chętnie widzieli u siebie tego ani swej kuzynki i tylko na jej usilne żądanie zapraszali go.

Po kilku minutach nowoprzybyli zasiedli do stołu i gra rozpoczęła się na nowo.

Pani K. szczęście sprzyjało to też wkrótce na stole przed nią utworzył się stos banknotów pięćdziesięcio i stuzłotowych, natomiast karta nie sprzyjała jej towarzyszowi, który raz po raz sięgał do portfelu po nowe banknoty...

W pewnej chwili do pokoju wszedł mąż pani K. i stanął za jej krzesłem, przypatrując się bacznie grającym...

Tymczasem tocząca się kołem fortuna nawróciła się do pana L. który dawał już ósmy bank do bicia zebrawszy olbrzymią sumę dwuch tysięcy czterysta złotych.

Siedzący przed panią K. ponter otworzył ósemkę spoglądając tryumfująco na bankiera.

Pan L. gwałtownym ruchem sięgnął po karty i rzucił je na stół.. — Miał, króla i dziewiątkę...

Wśród graczy zapanowała cisza..

Przerwał ją po chwili pan L., zwracając się do pani K.

— Do pani cztery tysiące osiemset..

— Graj va banque — szepnął pan K. do żony.

— Banco solo — odezwała się nieco drżącym głosem pani K...

Bankier począł rozdawać karty...

Nagle pan K. zauważył iż wyciąga on z rękawa dwie karty i kładzie na wierzch passy...

Nie zastanawiając się ani chwili, podbiegł do pana L. i uderzywszy go w twarz wytrącił mu passę z rąk..

— Proszę zrewidować tego pana... Ma on karty w kieszeni...

— Jak pan śmiel... krzyknął, zniewa żony — proszę mnie zrewidować...

Pan K. zbladł..

— A jeśli miał on tylko te dwie karty przy sobie — przemknęło mu przez myśl....

Tymczasem gospodarz wyprowadzał już pana L. do swego sypialnego pokoju... za nim udał się pan K. oraz obecny wśród gości p. T.

Pan L. zdjął gwałtownie marynarkę z której wypadło na ziemię małe srebrne etui.

Pan K. poznał je momentalnie... Było to etui jego żony w którem przechowywała kosztowną broszkę z czarną perłą...

Podbiegł i podniósł je... Naciśnięcie guzika podniosło wieko i oczom obecnych ukazała się piękna broszka z czarną perłą..

— Skąd to do ciebie ty szubrawcze — wykstusił ochrypłym głosem pan K...

Pan L. milczał...

Gospodarz postanowił zlikwidować tę okropną sytuację...

— Zechce pan opuścić mój dom — wyrzekł ostrym głosem...

Pan L. jakgdyby czekając tylko na włożył szybko marynarkę i wyszedł.

— Proszę panów o dyskrecję — wyszeptał pan K...

— Może pan być spokojny że ta tajemnica nie wyjdzie poza te cztery ściany.

***

Nazajutrz pan L. opuścił Łódź, a pan K., przekonawszy się o zdradzie żony rozszedł się z nią.

Carter.



Upośledzone złotówki

Ludzie, nie mający nic innego do roboty, obliczyli, że Łódź wydała 16 miljonów złotych na karnawał.

W całem państwie zaś koszta karnawału wyniosły 374 miljonów złotych, czyli połowę całej ilości, jaka jest w obiegu.

A zatem co drugi złoty poszedł na karnawał!

Co drugi złoty pił szampana, bawił się całą noc na maskaradzie, tańczył do rana przy dźwiękach wrzask - bandu i upajał się szałem pijatyki.

Co drugi złoty bawił się w królestwie wielkiego bałaganu, przelewał się z kieszeni wyfraczonego lub wysmokingowanego młodzieńca do kasy bufetowej, co drugi złoty cieszył się widokiem pięknych pań i zgrabnych nóżek.

Ale pomyślcie o tym „pierwszym" złotym, który nie miał zaszczytu być na maskaradzie, który wałęsał się po składach manufaktury, biurach technicznych i ciemnych sklepikach żywnościowych...

Upośledzone przez los, usunięte w cień życia, niezaproszone na bale maskowe, ani dancingi, ani do kawiarni, smutne złotówki spędziły karnawał w ciasnych szufladkach nędznych sklepików.

374 miljonów złotych ignorowało karnawał tegoroczny.

374 miljonów złotówek odseparowało się od świata, uciekło od życia.

Wątpię czy znalałaby się taka ilość osób, które nie korzystały z tegorocznego karnawału.

Wątpię czy znajdzie się 374 miljonów ludzi, którzy nie byli w tym roku ani na jednej maskaradzie.

Okrutny los wydał swój wyrok: Co drugi złoty — marsz na maskaradę!

Co „drugi" złoty...

Ale co robiły „pierwsze" złotówki, biedne, papierowe złotówki, tęskniące do upojeń maskaradowych, do szałów karnawałowych? **Bolski.**

„Obrazy plastyczne" w Paryżu

w wykonaniu małżonków Junin zostały „zdjęte z afisza" przez policję.

Cicha uliczka Notre Dame de Nazareth w Paryżu ożywiła się bardzo ostatniemi czasy. Dwa razy w tygodniu, wieczorem zapełniał się ten zakątek wytwornemi samochodami. Wszystkie auta zatrzymywały się przed jednym z domów, gdzie jak mówiono, odbywały się zebrania towarzyskie. Elegancja samochodów oraz wytworne damy i panowie zjeżdżający niemi, intrygowały bardzo mieszkańców tej cichej uliczki. Opowiadano sobie coraz to dziwaczniejsze historje o tych zebraniach. Pogłoski i różne podejrzenia doszły do uszu policji, która nakazała obserwację tego domu.

Wyniki były nadspodziewane. Kilka pokoi umeblowanych na drugiem piętrze zajmował dawny oficer rosyjskiej marynarki, Cyryl Junin, wraz z żoną, kuzynem swym i przyjaciółką tego ostatniego. Obie pary urządzały u siebie „wieczory towarzyskie", na których demonstrowane były oryginalne obrazy „plastyczne". O zebraniach dawano ogłoszenia w niektórych specjalnych gazetach, zapraszając na nie amatorów sztuki plastycznej.

W ostatni dzień karnawału u pp. Junin zebrało się bardzo liczne towarzystwo. Około 11 w. 25 samochodów czekało na ulicy. Zabawa na górze dosięgała punktu kulminacyjnego, gdy naraz, ku ogólnemu przerażeniu, drzwi od mieszkania zostały silnem pchnięciem wyważone. Wśród gości, na widok wkraczającego komisarza policji w otoczeniu 10 funkcjonarjuszów powstała panika.

Znajdujący się na „zebraniu" panowie i panie zmuszeni byli wyjawić swe nazwiska, nim pozwolono im odjechać do domu. Ponieważ większa część, znajdujących się na zabawie gości, była zgodnie z wymaganiami „sztuki plastycznej", w strojach adamowych — powrót do samochodów odbywał się w tempie bardzo powolnem.

Impresarja tych niezwykłych „zebrań towarzyskich" pana Junina odstawiono wraz z rodziną do komisarjatu.

Nowości Filmowe.

W Warszawie ukazało się nowe wydawnictwo dwutygodniowe p. n. „Nowości Filmowe".

Pismo to wydawane na modłę prawdziwie europejską i ilustrowane, daje przegląd aktualji kinematograficznych, pomaga kinomanom w orjentowaniu się w masie nawych filmów i dąży do nawiązania ścisłego kontaktu między publicznością, a królestwem dziesiątej muzy. —





Nacjonalistyczne uroczystości w Magdeburgu: pochód przez miasto i mowa b. premjera Muellera.

Tragiczny sezon w Monte - Carlo.

Epidemja samobójstw szerzy się z przerażającą gwałtownością.

Jak donosi prasa francuska, w Monaco szerzy się istna epidemja samobójstw. Zarząd domu gry stara się ukryć smutne te wypadki, policja zaś miejscowa korespondentom zagranicznym utrudnia wszelkiemi siłami zbieranie wiadomości.

Tem niemniej reporterzy francuscy i amerykańscy są zanadto wyćwiczeni, aby nie mieli wyśledzić zajść, wiadomości, o których zawożą do teegrafów w Nizzy. Tak więc w czasie od 27 stycznia do 10 lutego rb. sześć osób odebrało tam sobie życie po zgraniu się ze szczętem w ruletę. Z pomiędzy ofiar hazardu prasa wymienia młodocianą francuskę, podobno paryżankę, Mignot, młodą włoszkę, Guchlier i 60-letnią włoszkę, Emilję Colliero, która od wielu lat o tej porze roku odwiedzała Monte Carlo i przeważnie przegrywała znaczne sumy.

Dziennikarzom nie udaje się jednak wyśledzić miejsca, na którem późną nocą są grzebane zwłoki samobójców. Jak słychać, zarząd kasyna tajemnicę tego nowego cmentarza ukrywa staran nie nawet przed ludnością miejscową.

:o:

Chce strejkiem głodowym zmusić męża do rozwodu.

Kaprys miljarderki amerykańskiej, który jest największą sensacją New-Yorku.

Nowy York ma nową sensację.

Przed wspaniałym pałacem znanego miljonera amerykańskiego M. Budlonga czeka ogon reporterów, fotografów i chciwych sensacji Yankesów.

Czyhają na panią Jessie Budlong, prawowitą małżonkę miljonera, wdrapują się na parapety okien pałacowych, usiłują podstępem dotrzeć do wnętrza pałacu, aby przeniknąć tajemnicę, która wzrusza całe miasto.

Miljonerka bowiem urządziła strejk głodowy.

Od kilku dni nie przyjmuje pokarmów, ukryła się w zacisze pałacowe, albowiem postanowiła umrzeć.

Powodem tego rozpaczliwego kroku jest brutal — mąż, który nie chce pani Jessy udzielić zgody na rozwód. Kocha bowiem swą kapryśną żonę i niechce się z nią rozstać.

Ponieważ na upór swego męża nie znalazła pani Budlong żadnego sposobu postanowiła strejkiem głodowym zmusić go do ustępstwa.

Zrozpaczony małżonek udał się o pomoc do policji.

Policja jednak nowojorska nie przeraziła się tej głodówki i oświadczyła stroskanemu mężowi, iż nie miesza się do tego rodzaju spraw i żona jego jeśli chce, może się zagłodzić na śmierć. Odpowiedź policji tak rozgniewała miljonerkę, iż postanowiła na złość zakończyć życie śmiercią głodową.



Miss Lola de Lilies, aktorka filmowa z Los Angelos ze swym ulubieńcem misiem „Grizz“, którego sama wychowała od „dziecka“.

Niewidzialne światło.

Sensacyjny wynalazek indyjskiego uczonego.

Londyńskie dzienniki donoszą o sensacyjnem odkryciu pewnego indyjskiego uczonego nazwiskiem sir Jagadis Chandra Bose, któremu udało się wytworzyć promienie świetlne o niezwykłych własnościach.

Promienie te pochłaniane przez pewne nieprzeźroczyste ciała, czynią się kompletnie przejrzystemi. Chodzi tutaj zatem o nowe promienie świetlne, których działanie porównać można z promieniami Roentgena. Osoba wynalazcy i opinja, jaką się cieszy w świecie naukowym, wykluczają właściwie możliwość naukowego bluffu. Sir Jagadis Chandra Bose jest dyrektorem naukowego instytutu w Kalkucie. Instytut ten znany pod nazwą „Zakładu Bose“ jest na Dalekim Wschodzie największą i najsłynniejszą instytucją dla badań przyrodniczych. W pracowniach i laboratorjach instytutu zajęty jest cały szereg indyjskich, chińskich i japońskich uczonych.

Sir Chandra Bose zajmuje się głównie problemem krótkich fal elektrycznych i jeszcze nie wyjaśnionymi problemami optyki. Wydał on cały szereg dzieł, które rozsławiły jego nazwisko w Europie. Sir Bose utrzymuje przyjazne stosunki z wielu angielskimi przyrodnikami, których co jakiś czas odwiedza w Europie. O rezultatach swoich ostatnich badań, o sensacyjnem odkryciu niewidzialnych promieni doniósł indyjski uczony w liście jednemu z londyńskich fizyków. W liście tym sir Bose opisuje dokładnie swoje eksperymenty, przeprowadzone od lat 30 z krótkiemi falami elektrycznemi. Po odkryciu szeregu nieznanych właściwości krótkich fal, indyjski uczony przyszedł do przekonania, że rezultaty jego badań dzą się również wyzyskać praktycznie. Skonstruował on aparat, który w specjalny sposób wytwarza krótkie elektryczne fale. Energja promieni wytwarzana przez aparat odpowiedni, czyni je po pewnym czasie kompletnie przejrzystemi. Odkryta przez indyjskiego badacza promienista energja jest dla oka ludzkiego niewidzialna, dlatego też wynalazca nazwał swoje promienie światłem niewidzialnem.

Indyjskiemu uczonemu udało się na razie wykazać działanie swego niewidzialnego światła na ograniczonej jedynie ilości ciał. Z ciał nieorganicznych udały mu się najlepiej eksperymenty z węglem, natomiast woda nie przejmowała promieni z jego aparatu. Sir Bose wprawił w zdumienie swoich gości eksperymentem, w czasie którego przy pomocy newidzialnego światła gruby tom księgi uczynił przezroczystym na podobieństwo szklanej szybki. Wśród świata organicznego najszybciej absorbują niewidzialne światło rośliny, natomiast chybiły dotychczasowe eksperymenty na zwierzętach, również organizm ludzki zachowuje się opornie wobec niewidzialnego światła.

Oczywiście, że nowy ten sensacyjny wynalazek znajduje się dopiero w kolebce i wymaga udoskonalenia. Należy obecnie czekać na orzeczenie fachowców, którzy rozstrzygną, czy wielkie nadzieje indyjskiego uczonego odnośnie jego wynalazku są oparte na rzeczowych podstawach .

JERZY RZĘCKI. 50



Kryminalny romans kinematograficzny.

Środek ten, pomimo, że był wypróbowany, nie dawał tym razem tak świetnych wyników, jak poprzednio, Maniusia nie mogła pojąć z początku, dlaczego nie udaje jej się osiągnąć spodziewanych wyników. Widziała, że ani uroda jej, ani powodzenie nie zmniejszyły się zupełnie.

Okazało się, że owi wielbiciele poprostu zmądrzeli. Nie dali się tym razem brać na lep ponętnym obietnicom. Nie bez wpływu zapewne była i ta okoliczność, że byli to ludzie sprytni. Co innego było, gdy Maniusia była sama. Teraz wiedzieli już, że sama nie jest i że jej kochanek jest również goły. Domyślali się, że i on będzie korzystał z wpływających funduszów, woleli więc powstrzymać się od zaopatrywania w nie Maniusi.

Maniusia była tym obrotem rzeczy bardzo przygnębiona, Kazio zaś był poprostu rozwścieczony, Dochodziło między niemi do strasznych scen. Grozili sobie wzajemnie, że się porzucą, żadne z nich wszakże nie zamierzało w rzeczywistości tego uczynić. Zbyt się nawzajem pożądali...

Pewnego razu, podczas podobnej kłótni Kazio rzekł:

— Ja się tym facetom swoją drogą nie dziwię..., Niby z jakiej racji oni mają ci dawać pieniądze?... za co?., za to, że z nimi przetańczysz kilka trotów czy bluesów za to, że im pozwolisz pocałować się w rączkę?... To jeszcze nie jest warte tak wielkich sum, nawet jeśli chodzi o tak uroczą osóbkę, jak ty...

— No, to znajdź ty lepszy sposób!...

— Wcale nie tak trudno... Poprostu powinnaś im okazywać więcej życzliwości...

— Jak mam to rozumieć?

— Najprościej, a mianowicie, że wcale ci korona z głowy nie spadnie, jak ostatecznie kiedyś raz... Rozumiesz mnie chyba ...

— Ach, ty podlecu, to już tak daleko zaszliśmy?!... więc ty myślisz, że ja się będę oddawała pierwszemu lepszemu, żebyś ty miał co żryć?... O, to się grubo mylisz!.., Nie zrobię tego i to nie dlatego wcale, że to wogóle świństwo, tylko dlatego, że przedewszystkiem z tego wynika, iż nie masz dla mnie nawet za grosz prawdziwego uczucia, a w takim razie nie warto mi się dla ciebie poświęcać, po drugie zaś dlatego, że wogóle nigdy nic więcej dla żadnego mężczyzny uczynić nie zamierzam.. Raz w życiu dałam się podejść mężczyźnie, ale to się już więcej nie powtórzy... Ten jedyny zresztą gorzko odpokutował za swoje... Może i tobie się uśmiecha taki koniec, jaki sam zgotowałeś Zdzisiowi?.

— A czy ty, żmijo, nie zdajesz sobie sprawy z tego, że ja też nie mam już nic do stracenia?... że jak już jednego człowieka w życiu zabiłem, to mogę zabić i drugiego — ciebie!... To wcale nietrudno.. Mam browning w biurku, sztylet pod ręką, albo wprost rzucę się na ciebie i zaduszę jak psa....

— A odgrażaj się, odgrażaj się, ty odważny człowieku-... Już mi się przed tobą rozmaici odgrażali., Masz., proszę cię bardzo, uczyń wszystko co zechcesz, nawet palcem nie tknę by się bronić...

Co rzekłszy, nagłym ruchem odpięła wzorzystą pyjamę, którą miała na sobie i nadstawiła swą nagą pierś. Był to widok wywierający wrażenie piorunujące. Wyglądała, jak wspaniały posąg z o rozwianym złocistym włosem, źrenicami szeroko rozwartemi i miotającemi groźne błyskawice, drgającemi nozdrzami, ustami skrzywionemi w dzikim grymasie i nerwowo falującemi, odkrytemi, wspaniale wymodulowanemi piersiami.

To też Kazio, który stał z zaciśniętemi pięściami, jak tygrys gotowy do skoku, zatsygł nagle, jak wryty... Opuściły mu się ręce, głowa spadła na piersi, nie śmiał podnieść oczu... Padł na kolana, doczołgał się do niej i jął całować jej nogi...

D. c. n.



Jak widać z powyżej przytoczonego głosu prasy endeckiej, psychozę walk bratobójczych chciano wykorzystać dla celów szowinizmu narodowego i skierować na tory walk rasowo-narodowych.

Socjalistów nazywano żydami, a nawet z pieśni robotniczej, w której mowa o krwi, przelewanej w walce o wolność i lud, wyciągano ten niesłychanie demagogiczny wniosek, iż socjaliści pragną bratniej krwi robotniczej.

Po za tem cały ruch socjalistyczny traktowano, jako intrygę obcych żywiołów — żydów, niemców i moskali — i nie przebierano w środkach dla skompromitowania i potępienia socjalizmu.

W „Gazecie Polskiej" czytamy „Nie możemy pozwolić, by socjaliści bałamucili i prowadzili do zguby nieświadomych lub obałamuconych. Przeciw zbrodniczej agitacji podżegaczy socjalistycznych należy stanowczo wystąpić, chociażby wypadło gwałt gwałtem odcisnąć. Robotnicy powinni na teror odpowiedzieć terorem, chociażby ceną krwi własnej i bratniej wyswobodzić się z tej ohydnej niewoli, w jakiej od dwuch lat trzymają ich socjaliści".

Oto głosy dwuch kierunków, wrogie nieprzejednane dyszące nienawiścią i zemstą.

Z odezw tych wynika ważna okoliczność, że faszyzm nie jest wynalazkiem włoskim, dyktatora Mossoliniego, ale zrodził się już w 1907 roku na terenie Łodzi a enuncjacja: „Gazety Polskiej" jest potwierdzeniem tego faktu, „Walka instynktu narodowego z anarchją rewolucyjną" — aleź są to słowa Mussoliniego wypowiedziane do „czarnych koszul" po zajęciu Rzymu. I tu i tam były analogiczne przyczyny powstania tego ruchu. Nieprzebierającą w środkach demagogja socjal-demokracji, jej anty-niepodległościowe stanowisko, niewolnicze słuchanie wezwania Petersburga, wyszukanie robotników narodowców z fabryk wszystko musiało wywołać silne reakcje nietylko w obozie burżuazji ale wśród robotników polskich dla których ideały narodowe, były niemal świętością.

Jeżeli P.P.S. zwalczała te metody dosyć ostro, to cóż można było wymagać w tej wierze od robotników—narodowców. Już wtedy w taktyce Socjal—Demokracji, przejawiał się taktyczny bolszewizm co musiało wywołać u przeciwników swoisty łódzki—faszyzm.

Nie przeczę, że było to na rękę klasom posiadającym i że walki bratobójcze zostały wyzyskane należycie przez wszelkich wrogów klasy robotniczej.

Krwawy pogrzeb na Zarzewie.

Podczas szalejących walk bratobójczych w Łodzi zostali zabici robotnicy **Fronczak i Józwiak.**

Pogrzeb w otoczeniu znajomych doszedł bez przeszkód do kościoła na Zarzewie, **zatrzymano się na cmentarzu** celem dopełnienia obrzędu religijnego.

Nagle zagrzmiały wystrzały. Powstał straszliwy popłoch, krzyk, jęki rannych i przekleństwa rozległy się wokoło.

Rezultat: 38 rannych. Zmarło od ran w szpitalach siedem osób.

Kronika niektórych zajść podczas walk bratobójczych.

Przy napadzie na marjawickiego księdza Skolimowskiego zabito siedem osób, raniono sześć.

**
*

Na Bałutach — dom Szmulika przy ul. Rybnej, był miejscem wypadowym dla bojówek narodowych.

**
*

To samo było w domu Bocheńskiego przy ulicy Drewnowskiej. W lutym 1907 roku do domu tego wrzucono bombę. Nie wybuchła z powodu zagaśnięcia knotu.

**
*

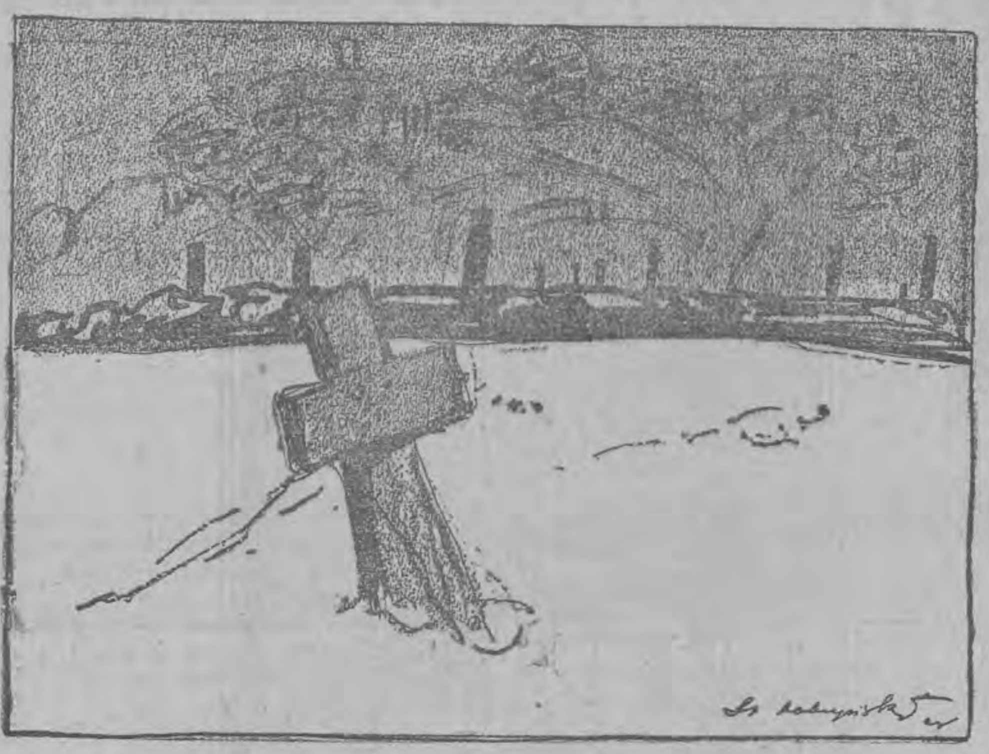
Szkoła przy ulicy Wodnej była również broniona przez sokołów. **Nikt z socjalistów nie mógł bez narażenia życia pokazywać się na tej ulicy.**

**
*

W dzielnicy górnej jako wódz bojówek narodowych operował Denys. Na Bałutach jako przywódca socjalistycznych drużyn — „Jasiek".

**
*

Wszystkie kooperatywy socjalistyczne i narodowe były strzeżone przez uzbrojonych bojowców.



**
*

Dnia 24 lutego 1907 roku przy ulicy Zarzewskiej piszący te słowa został przez nieznanych sprawców raniony czterema kulami w nogi i rękę.

Widzew był twierdzą P. P. S. Stwierdzić trzeba, iż w tej dzielnicy walk bratobójczych prawie że nie było.

Komitet pomocy dla poszkodowanych narodowców łódzkich.

Robotnicy-narodowcy, za pośrednictwem swoich instytucji, zwrócili się do społeczeństwa o pomoc.

W odpowiedzi na ten apel ogłosił Henryk Sienkiewicz krótką odezwę wzywającą społeczeństwo do zbierania składek. PP. Libicki i Święcicki podjęli się zarządzania zebranymi sumami. Z sprawozdania wydrukowanego wtedy w pismach wynika, że zebrano następujące sumy:

„Dziennik Powszechny" 61 rubli 10 k.
„Kurjer Warszawski" 507 rubli 10 k.
„Dzwon Polski" 500 rubli.
„Rola" 44 ruble.
Baron Kronenberg 3000 rubli.
Henryk Sienkiewicz 100 rubli.
Polacy amerykańscy 15,643 ruble 20 kop.

Cała suma zebrana wynosiła 23,387 rubli 71 kop.

W pismach figurowała w ciągu miesiąca rubryka: **„Robotnikom pozbawionym pracy przez gwałty socjalistów"**

W sprawozdaniu komitetu czytamy: „Wszyscy oglądali się tylko na robotników narodowych, widząc w nich jedyną nadzieję i siłę, która najskuteczniej będzie mogła przeciwdziałać strasznemu zamętowi i uratować kraj od zupełnej ruiny ekonomicznej. I kraj nasz się nie zawiódł, robotnicy narodowi, wierni uczuciom prawdziwego patrjotyzmu i miłości ojczyzny, stanęli do walki z anarchją".

Wobec tego, że z funduszu składkowego wydano tylko 9 tysięcy rubli, p. Libicki zaproponował „stworzenie stałej instytucji, do której mogliby się uciekać robotnicy narodowi we wszelkich przypadkach losu".

„Wiedza„ krytykując to sprawozdanie pisze: „Widzimy, że narodowi robotnicy znaleźli sobie hojnych opiekunów, ale za to całej masie naszych robotników coraz gorzej dziać się zaczyna. Podczas gdy masy robotnicze, tylko na swoich siłach polegając z największym wysiłkiem zbierają grosz do grosza, żeby wspólnie swoje potrzeby opędzić, albo jakąś kasę pomocy stworzyć; podczas gdy związki robotnicze na każdym kroku spotykają przeszkody i prześladowania i ciągle cierpią na brak pieniędzy, ma powstać jakaś szczególna arystokracja narodowo-robotnicza, na którą z tytułu jej wiecznej służby będą spływać łaski kapitalistów. W ten sposób rozłam wśród robotników ma być uwiecznionym, i nowa gwardja będzie pilnować porządku na fabrykach, wybawiając fabrykantów, od kłopotliwego odwoływania się do pomocy policyjnej i wojskowej.

W okolicach Łodzi i w Zawierciu

Wypadki łódzkie oddziałały również na ośrodki robotnicze w okręgu łódzkim. Coraz częściej w zatargach międzypartyjnych rozstrzygała spory kula browningowa.

Tak było w Zgierzu, Tomaszowie, Pabjanicach, Ozorkowie w Brzezinach i Zawierciu.

Szczególniej walki bratobójcze w Pabjanicach były nadzwyczaj krwawe i zacięte i poprzedziły wypadki łódzkie.

W Zawierciu krwawe walki wybuchły na tle świętowania 3 maja. Robotnicy narodowi domagali się zaprzestania pracy w ten dzień, socjaliści odmówili, rezultat: jeden zabity, czterech ciężko rannych.

Majowe święta.
1 czy 3 maja.

Nadmienić trzeba, że 1 maja część robotników świętowała, część pracowała, bez przeszkód ze strony świętujących. O przebiegu całego zajścia informuje nas referat opracowany przez samych robotników i wysłany przez dwuch umyślnych delegatów do zarządu w Berlinie. Przytaczam odpis tego referatu dosłownie, zostawiając jego styl robotniczy.

Do Zarządu fabryk
Towarzystwa Akcyjnego „Zawiercie".

„Do objaśnienia depeszy wysłanej w dniu 3 maja o zaszłych wypadkach w obrębie fabrycznym, robotnicy przeprowadzili śledztwo i takowe komunikują.

Po ukończeniu nocnej pracy z dnia 2—3 maja robotnicy udali się do kotłowni, aby sprawdzić, czy prawdziwemi były pogłoski, że fabryka ma być 3 maja nieczynna i zwrócili się z zapytaniem do palaczy, dlaczego nie palą pod kotłami. Naraz wyskoczyło z ukrycia kilkunastu robotników (którzy w nocy nie pracowali, a nawet z innych fabryk, jak Ruldszyńskiego) uzbrojonych w rewolwery i dało kilkadziesiąt strzałów na skutek których robotnik Łukasik Józef został zabity, zaś Stanisław Zygmunt, Lehman Emil, Ritnik Władysław, Kaziród Józef zostali ranieni. Wśród napadających zauważyliśmy następujących robotników:

(Tu następują nazwiska przeszło 20 ludzi pracujących w tow. akc. „Zawiercie", od Huldszyńskiego zaś 10 robotników)

Z powyższego już widocznym jest aż nadto, iż całe to zajście i mord, popełniony nad bezbronnymi ludźmi, zostało zgóry uplanowane i wykonane z premedytacją. Przed południem jeszcze dnia 3 maja robotnicy związku narodowego poczęli urządzać wiec w sprawie świętowania dnia 3 maja.

Pomimo, iż większość robotników wypowiedziała się za pracą, delegaci udali się do administracji i zakomunikowali, że fabryka dnia 3-go maja będzie nieczynna.

Gdy wieści o tym rozeszły się wśród robotników, masy udały się przed kantor z żądaniem wyświetlenia sprawy. Na skutek żądania mas dyrektor Rumowski urządził głosowanie za i przeciw pracy przez rozejście się na dwie strony. Większość ogromna wypowiedziała się za pracą. Dyrektor Rumowski, przekonawszy się naocznie o woli większości, zakomunikował, że fabryka dnia 3 maja będzie czynna.



17-letni chłopiec najgroźniejszym konkurentem Carpentiera.

Francja posiada nowego boga pięści.

Nowe bóstwo pięści nazwiskiem Kid Francis wypłynęło w Marsylji usuwając swoimi zwycięstwami w kąt „wielkiego Georga".

Zainteresowanym zbyteczne będzie przypominać, co się działo w Paryżu, po nadejściu wiadomości z Ameryki, że Carpentier został zwyciężony. Szowinistyczni pod każdym wzgl. francuzi na punkcie sportu, a przedewszystkiem boksu, nie znają i nie uznają granic.

To też zrozumiałem jest oziębienie się uczuć do „wielkiego Georga", spotęgowane jeszcze porażką, poniesioną przez niego, aczkolwiek również od francuskiego, ale czarnoskórego poddanego, którym był Battin Silki. Ten ostatni, za niesportowe wybryki, został pozbawiony zdobytego tytułu mistrza i zmuszony był Francję opuścić. Fakt ten miał posłużyć niejako za osłodę cierpiącemu Georgowi i jego zwolennikom.

Od tego czasu Francja, prócz kilkuna stu średniej wartości pięściarzy, żadnej gwiazdy nie posiada. Było to przykrością nielada dla narodu pragnącego zajmować przodujące stanowisko. I oto jak grom z nieba wyłania się w 1921 r. 14 letni chłopiec, który nie waha się wystąpić publicznie o mistrzowstwo okręgowe i obrobił mistrza Marsylji, Couth'a tak dokładnie, że ten już w trzeciej rundzie zmuszony był do poddania się.

Odtąd Francuzowi towarzyszą same zwycięstwa. Obecnie Francis liczy 17 i pół roku, a od 4 lat swojej karjery sportowej odbył już 37 walk, z tych zwyciężył 12 knock out, 24 wygrał na punkty, ponosząc jedyną tylko porażkę na punkty. Dla 17 letniego chłopca jest sukces nielada, zwłaszcza, że pomiędzy pokonanymi przez niego znajdują się starsi rutynowani pięściarze jego wagi, jak: Montreuil, Chachy Samage i Jeannot.

—:o:—

Polska przed IX olimpjadą.

Prace przygotowawcze już się rozpoczęły.

W dn. 5 i 12 października 1924 roku odbyło się w obecności przedstawicieli związków sportowych, prasy i kierowników wychowania fizycznego zebranie informacyjne zwołane przez polski komitet igrzysk olimpijskich celem omówienia stosunku sportu polskiego do igrzysk olimpijskich i środków, któreby przyczynić się mogły do osiągnięcia pomyślnych rezultatów na następnej olimpjadzie .

Po zagajeniu zebrania przez prezesa PKIO. ks. Lubomirskiego obszerny referat wygłosił p. inż. Znajdowski i w dyskusji jaka się potem wywiązała zebrani doszli jednomyślnie do wniosku, że dla osiągnięcia zaszczytnego miejsca na olimpjadzie w Amsterdamie oraz uniknięcia popełnionych błędów należy a) przystąpić natychmiast do zbierania funduszów, b) zrewidować stosunki organizacyjne naszych związków i władz sportowych, c) przystąpić do starannego przygotowania się do ekspedycji i stworzenia zawodnikom odpowiednich warunków podczas samych igrzysk, d) wszcząć odpowiednią propagandę.

Po dyskusji przyjęto następujące wnioski:

1. W sprawie zbiórki funduszów: a) przystąpić natychmiast do zbierania dobrowolnych składek, b) pobierać na fundusz olimpijski minimum 25 groszy rocznie od każdego członka we wszystkich klubach i stowarzyszeniach gimnastycznych i sportowych, c) wystąpić z wnioskiem do władz miejskich, by część procentów pobieranych od zawodów sportowych przekazywana była na cele olimpjady, d) wystąpić z wnioskiem do władz rządowych wstawienia do budżetu państwa kwoty, którąby pokrywała koszta ekspedycji pewnej ilości zawodników i rok rocznie jedną czwartą część tej sumy odkładać na ten cel, e) cała zebrana suma musi być przelaną do dyspozycji jednej organizacji, kierującej wyprawą, a którą ustali walne zebranie związku związków.

2. W sprawie organizacji władz sportowych: a) zwrócić się do rządu z wnioskiem, by jedno z ministerstw objęło opiekę nad sportem i utworzyło departament wychowania fizycznego i sportu, b) każdy związek winien wyłonić regulaminowo komisję olimpijską, c) zebranie uważa, że potrzebna jest jedna naczelna instytucja sportowa w Polsce, której atrybutem winno być kierownictwo życiem sportowem w kraju i prowadzenie sportowej polityki zagranicznej.

3. W sprawie organizacji wyprawy: a) odpowiedzialność za skład i jakość reprezentacji winny ponosić związki, zaś za formalną stronę organizacja kierująca wyprawą, b) wezwać kluby sprowadzające zagraniczne drużyny piłki nożnej, żeby pamiętały o zawodnikach i z innych gałęzi sportu, c) wysyłać zawodników dla nabierania rutyny międzynarodowej zagranicę, bądź to na koszt klubów, bądź też związków, d) nawiązać ścisły kontakt z kongresami sportowemi i ze związkami międzynarodowemi, e) stworzyć zawodnikom podczas pobytu na igrzyskach takie warunki, jakie mają w kraju oraz dążyć do jaknajwcześniejszego przybycia na miejsce, celem odbycia treningów.

4. W sprawie propagandy: a) odbywać perjodyczne konferencje z prasą i informować społeczeństwo o pracach drogą zamieszczania komunikatów, b) urządzać podczas bardziej popularnych imprez sportowych zawody propagandowe mniej popularnych gałęzi sportu, c) wezwać związki państwowe do organizowania w poszczególnych okręgach kursów dla nauczycieli i instruktorów, d) zwracać baczną uwagę, by wojskowi po skończeniu służby nie tracili kontaktu ze sportem, e) zwrócić się do koła sejmowego zawiązanego dla celów sportu, z prośbą o poczynienie starań postawienia na porządek dzienny sejmu ustawy sportowej o zakładaniu przez miasta liczące ponad 50 tysięcy mieszkańców bolsk sportowych itd.



Dziwy natury: marchew w kształcie kaczki i ludzkiej ręki.

Walki francuskie w cyrku.

—:o:—

Walka dwuch tytanów.

Brutalne spotkanie Karsch—Pinecki obfitowało w wiele sensacyjnych momentów.

Pinecki założył Herkulesowi z gór Harcu „podwójnego nelsona", lecz ten po tchórzowsku uciekł na barjerę.

Spotkanie pierwszej pary, ściągnęło w dniu wczorajszym tłumy publiczności

Przebieg tego spotkania był rzeczywiście bardzo ciekawy i choć nie obfitował w wiele emocjonujących momentów, jednak trzymał widzów w ciągłym napięciu.

Walka prowadzona była w bardzo ostrem tempie, które jednak przy końcu spadło, wskutek zmęczenia zapaśników.

Trzeba przyznać, że „król nelsonów" Pinecki był bardziej wytrzymałym aniżeli Karsch, który po upływie kilkunastu minut był już zupełnie wyczerpany. Pinecki dowiódł i tym razem, że jemu należy się zaszczytny tytuł „króla nelsonów", gdyż pomimo kolosalnej siły Karscha nałożył mu podwójnego nelsona.

Zwycięstwo przypadłoby napewno Pineckiemu, który trzymał Karscha w nelsonie 3 i pół minuty, gdyby nie to, że ten widząc, iż nie wyrwie się ze stalowych ramion Pineckiego, uciekł na barjerę i tylko dzięki temu uniknął porażki.

Karscha wyprowadził z równowagi twardy opór Pineckiego, niewiele ustępującego mu pod względem siły, a górującego nad nim wzrostem i zwinnością.

Herkules z gór Harcu jest godnym zastępcą Hawliczka, gdyż walczy tym samym systemem, to jest starając się zmęczyć przeciwnika biciem.

Karsch stosował od czasu do czasu niedozwolone chwyty, jak wykręcanie rąk, podstawianie nóg itp. Spotkanie to po 25 minutach uznane zostało za niezstrzygnięte.

Druga para była żywem przeciwieństwem pierwszej, bo gdy tam siła, tu, technika grała główną rolę.

Przez cały czas trwania walki przewagę miał silniejszy fizycznie Sobieski, jednak dzięki umiejętnej obronie Loewy'ego miał on ciężką robotę.

Dopiero w 18 minucie udaje się Sobieskiemu schwycić przeciwnika w przedni pas i tym sposobem zwyciężyć.

Pomimo że decydujące spotkanie trzeciej pary, w osobach Noestrema i Kohlera było prowadzone w bardzo szybkim tempie, było ono jednak nieco nużące.

Zrozumiałem jest, że walka ta była źródłem humoru, dzięki nerwowości Noestrema, któremu godnie pomagał Kohler.

Pomimo to, iż finlandczyk był zmęczony przedwczorajszym nelsonem Pineckiego, walczył jednak bardzo dobrze ze swą zwykłą, żywiołową siłą i temperamentem.

Kohler swym spokojem i „robioną" flegmą prowokował jeszcze bardziej Noestrema, który wpadłszy w szał bojowy, tańczył koło Kohlera, wydając jakieś nieartykułowane dźwięki, bardziej zbliżone do zwierzęcych niż ludzkich.

Przez cały czas walki przewaga była zmienna, i choć spotkanie było prowadzone w bardzo szybkim tempie, jednak żaden z zapaśników nie zmęczył się zbytnio.

Taki stan rzeczy trwał 36 minut, to jest aż do chwili, gdy Kohler założył Noestremowi podwójnego nelsona.

Nelsona nie powinno się zbyt śpiesznie zakładać gdyż w danym wypadku pada się zwykle ofiarą własnego chwytu.

Miało to miejsce w walce jego z Jagiem, kiedy ten wykonał ruladę, stało się też tak i wczoraj, gdy Noestrem nie mogąc przerwać nelsona, zastosował również ruladę, zwyciężając tym sposobem Kohlera.

— — — — — —

Dzisiejsze walki należeć będą do bardzo ciekawych.

Walczyć będą następujące pary: Wildman — Bambuła; Bajer — Kohler; Bryla-Sobieski — Gerhardt Karsch; Olaf Noestrem — Jan Jaago. Spotkanie ostatniej pary jest decydujące. W.

—:o:—

Nie dawać się okpiwać!

P. Z. P. N. winien kontrolować umowy z zagranicznemi klubami.

W ubiegłym roku mieliśmy najazd klubów footbalowych z Czech, Węgier i Austrji na Polskę.

Zainteresowanie się naszym sportem zawdzięczamy niestety nie tyle wysokiemu poziomowi naszego footbalu, co wysokiemu kursowi złotego. Kluby nasze pozbawione przez czas mizerji markowej możności kontaktu z zagranicą na wyścigi sprowadzały zagranicznych mistrzów. Nierzadko się zdarzało że zagraniczne sławy nie były lepsze od opinji i towarzystwo sprowadzające gości zagranicznych wychodziło z imprezy z deficytem.

Kluby zagraniczne, przeważnie zawodowe, kazały bowiem słono płacić sobie za przyjazd. Zdarzył się wypadek, że jeden klub zagraniczny pobrał od dwóch polskich klubów zwrot kosztów podróży.

By zabezpieczyć się od podobnych wypadków, jak również by wykluczyć podbijanie wzajemne cen za przyjazd zagranicznych gości czołowe kluby polskie porozumiały się co do norm maksymalnych i wzajemnego odstępowania sobie zagranicznych klubów.

Dowiedziały się o tem kluby wiedeńskie. W Sporttagblacie ukazał się artykuł wyliczający zasługi austrjackiego sportu i zapowiadający, że żaden klub wiedeński na „głodową podróż" do Polski nie pojedzie.

Rzeczywiście dla piłkarzy, którzy z gry w piłkę nożną żyją, przyjazd na warunkach, które nasze amatorskie kluby mogą im zaproponować, nie jest złotym interesem. Charakterystyczną rzeczą jest że Cricketerzy wiedeńscy, jedna z najstarszych drużyn wiedeńskich, uprawiająca sport amatorski zwróciła się do władz sportowych polskich, że przyjedzie do Polski tylko za zwrotem kosztów podróży.

P. Z. P. N. już wszczął akcję w kierunku kontrolowania umów z obcymi klubami.

T. zw. kontrakt z zagranicą nie może być przyczyną upadku naszych klubów. Dla samego nawiązania stosunków z zagranicą nie można pozwalać by nasz młody sport był terenem eksploatacyjnym dla profesjonalistów zagranicznych.

Nie można zapominać o tem, że nie samo przegrywanie z zagranicznymi klubami, ale raczej właściwe metody treningu przyczyniają się do rozwoju naszego sportu. A wtedy i wiedeńczycy przyjadą do nas bez dopłaty.





Żywy trup w podziemiach Wilna.

W przywalonej gruzami piwnicy przeżył 8 lat, żywiąc się nagromadzonym tam prowiantem.

Z Wilna donoszą nam:

W czasie ewakuacji rosjan z Wilna w roku 1917-ym na jednem z przedmieść wojska rosyjskie podpalili gmach wydziału zaprowiantowania ludności, w którym przechowywano artykuły spożywcze.

Podczas pożaru jeden z żołnierzy dostał się do piwnicy domu, i gruzy walących się ścian zamknęły mu drogę do wyjścia.

Nikt tego nie zauważył. Żywy trup wiódł przez kilka lat, aż do chwili obecnej, pustelniczy żywot w ciemnej piwnicy zawalonego domu.

Przed kilku dniami przystąpiono do oczyszczenia terenu z gruzów i wtedy dopiero natknięto się w podziemiach na człowieka, który spędził tam 8 lat.

Człowiek wygląda raczej na potwora całe ciało ma porośnięte włosami stracił prawie zupełnie wzrok i słuch.

Przez cały czas swego pobytu w piwnicznym grobie żywił się prowiantami, których mu tam nie brakowało.

Po trzech dniach pobytu na wolności człowiek ten umarł, gdyż raptowna zmiana atmosfery podziałała nań zabójczo.

Krwawa zbrodnia ojczyma.

Z siekierą w ręku rzucił się na swą pasierbicę i żonę.

Z Warszawy donoszą nam:

P. Helena M. poślubiła p. Władysława Skórzyńskiego, czeladnika piekarskiego, i wraz z trojgiem swych dzieci: 13-letnią Andzią, 10-letnim Tomkiem i 8-letniem Bronkiem wprowadziła się do mieszkania męża na Wolską pod nr. 56. Było to przed 4 laty.

Krótko bardzo trwały miodowe miesiące, a pierwsze rozdźwięki w młodem stadle powstały z powodu nieukrywanej niechęci ojczyma do pasierbów, która z czasem przerodziła się w jawną obustronną nienawiść.

Skórzyński pod wpływem obficie pochłanianego alkoholu często znęcał się nad chłopcami, bijąc ich bez litości.

Miało to ten skutek, że mniej więcej przed rokiem obaj malcy zbiegli z domu i nie powrócili więcej. Bronek znikł bez śladu, Tomek zaś raz jeden tylko odwiedził w sekrecie matkę i znów ruszył w świat szeroki.

Aby ulżyć mężowi, p. Helena wraz z córką przyjęła pracę w fabryce makaronu Michlera, zarabiając tam po 3 złote dziennie.

Teraz dla Skórzyńskiego zaczęło się jedwabne życie.

Rozpił się na dobre, przepijając nie tylko swój własny zarobek, lecz i lwią część żoninej krwawicy.

Onegdaj zwrócił się po zasiłek do pasierbicy, a gdy mu odmówiła, zaczął ją wyganiać z domu.

— Masz już 17 lat, możesz zarobić więcej niż 3 złote na dzień. Precz mi z oczu!

Rzekłszy to, porwał leżącą w kącie siekierę i ugodził nią w głowę dziewczyny.

Zalana krwią, padła na wznak. W obronie mordowanej stanęła matka, trzymająca na ręku niemowlę. Nie osłoniło jej to przed ciosem rozwścieklonego małżonka.

Słysząc rozpaczliwe krzyki, zbiegli się sąsiedzi, którzy rozbroili Skórzyńskiego i oddali go w ręce posterunkowego. Ten nałożył mu kajdanki i odprowadził do 7 komisarjatu.

Ranne opatrzyło pogotowie. Helenę Skórzyńską pozostawiono w domu, Andzię zaś w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

—:o:—

Przesilenie rządowe w Czechach trwa.

Socjaliści są nieustępliwi. — Partja ludowa pośredniczy.— Czeskie Słowo" nawołuje opozycję do zmiany swego stanowiska.

Praga, 2 marca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wszystkie wysiłki celem zlikwidowania przesilenia rządowego okazały się bezskuteczne.

Poważni politycy zapatrują się na wytworzoną sytuację bardzo pesymistycznie Socjaliści w dalszym ciągu domagają się wytoczenia procesu biskupowi, który wydał znany list pasterski.

Związki sokołów planują demonstracje przeciw władzom kościelnym.

Partja ludowa czyni poważne wysiłki celem nawiązania kontaktu z opozycyjnymi partjami.

Chce ona być niejako pośredniczką między rządem i ugrupowaniami lewicowemi.

W Budapeszcie tak jak w Łodzi

Bankructwa, bankructwa, bankructwa.

Budapeszt, 2 marca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Kryzys gospodarczy na Węgrzech rozszerza się z gwałtowną szybkością.

W ostatnim czasie ogłoszono ponownie kilkanaście upadłości wielkich firm przemysłowych.

Wczoraj sąd handlowy ogłosił upadłość firmy Nagel, która istnieje już od 35 lat.

Podwyższenie stopy dyskontowej w Londynie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 2 marca.

Z powodu podwyższenia stopy dyskontowej w New Jorku Bank of England postanowił również podwyższyć stopę dyskontową z 4 i pół na 5 i pół proc.

Dyskonto bankowe zostanie również podwyższone do 5 proc.

Warszawa, dn. 3 marca.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

New York 5,165
Londyn 24,68
Paryż 26,57

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolary 5,18

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank Dyskontowy 8,10
Bank Handlowy 7,35 — 7,25
Cegielski 0,73 — 0,70
Starachowice 2,47
Lilpop 1,07
Modrzejów 5,90 — 5,95
Węgiel 3,50 — 3,60
Cukier 4,40
Sole potasowe 6,25
Tendencja słaba.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Nowy York 4,76 i siedem ósmych
Francja 93,50
Belgja 2,43
Holandja 11,93 i trzy ósme
Danja 26,73
Norwegja 31,31
Niemcy 20,05
Praga 161

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Warszawa 24,85

Nowy York, 2 marca.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 60,000
Wewnątrz kraju 17,000
Wywóz do Anglji 29,000
Na kontynent 59,000
Loco 26,05
Październik 25,60—63
Grudzień 25,61—64
Styczeń 25,43
Marzec 25,70
Kwiecień 25,82
Maj 25,95—98
Lipiec 26,10—12
Sierpień 25,72
Wrzesień 25,80

Nowy Orlean, 2 marca.

Marzec 25,69
Maj 26,01
Lipiec 26,22
Październik 25,30
Grudzień 25,33
Loco 25,85

Brema, 2 marca.

28,02

ROSJA WYPOWIEDZIAŁA WOJNĘ NIEMCOM.

Berlin. (Tel. wł.)

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy e (na str. 4 szpal Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 g

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7.5o. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor dp. Józef Burmna.